

**Roman Goryszewski**

WOKÓŁ POGLĄDÓW NA ROLE PIENIĄDZA  
W GOSPODARCE W HISTORII I TEORII EKONOMII  
(Część I: *Starożytny „merkantylizm” grecki – próba identyfikacji*)<sup>1</sup>

[**Słowa kluczowe:** pieniądz aktywny, pieniądz neutralny, pieniądz monetarny, chrematystyka, ekonomia, merkantylizm, bulionizm, dychotomia sfery nominalnej i realnej, polityka gospodarcza, polityka pieniężna]

**Streszczenie**

Celem artykułu jest podjęcie próby weryfikacji hipotezy zakładającej występowanie istotnych podobieństw – mimo ogromnego oddalenia w czasie i stopniu rozwoju społeczno-gospodarczego – jakie można dostrzec między gospodarką pieniężną, realizowaną w starożytnych greckich *polis* (w szczególności ateńskim) i funkcjonującymi tam poglądami na rolę pieniądza w gospodarce, a odnośnymi koncepcjami i gospodarką nowożytnych państw merkantylistycznych. Przeprowadzona analiza porównawcza pozwoliła ustalić szereg odnośnych analogii i to zarówno w zakresie realiów gospodarczych, jak i w obszarze poglądów ekonomicznych. W obu przypadkach rozwijano handel, zwłaszcza wielki handel morski; aktywizowano wytwórczość krajową, przy użyciu zakumulowanych w skarbcach zasobów pieniądza kruszcowego i zachowaniu troski o ich ciągłe rozszerzanie; dbano o adekwatny do potrzeb gospodarczych obieg pieniądza, tworząc i rozbudowując „infrastrukturę finansową” (zadziwiający wręcz rozwój bankowości ateńskiej!). Równie zadziwiający wydaje się być dorobek starogreckiej myśli ekonomicznej, i to nie

---

<sup>1</sup> Tekst stanowi w intencji autora pierwszą część planowanego cyklu poświęconego ważniejszym poglądom na rolę pieniądza w gospodarce, obecnym w historii i teorii ekonomii. W niniejszym artykule skoncentrowano się na koncepcji pieniądza gospodarczo aktywnego i próbie wykazania pewnych podobieństw dostrzegalnych w takim właśnie traktowaniu i wykorzystywaniu pieniądza w starogreckich *polis* i nowożytnych państwach merkantylistycznych. Stąd użyte w podtytule określenie „starożytny ‘merkantylizm’ grecki”, będące *sui generis* prowokacją intelektualną, inspirującą do podjęcia tej komparatystyki.

tylko teorie Arystotelesa – surowego krytyka tzw. ‘*chrematystycznej*’ gospodarki, ale przede wszystkim – merkantylistyczne co do istoty – poglądy na rolę pieniądza w gospodarce autorstwa Solona czy Ksenofonta.

*Od dawna historycy zwykli zachowywać powściągliwość przy wyciąganiu nauki z historii. Ale tam, gdzie wchodzi w grę pieniądz, ta powściągliwość jest nieuzasadniona. Z historii pieniądza można się wiele nauczyć. I faktycznie bardzo jest wątpliwe, czy wielu trwałych praw o pieniądzu można się nauczyć w jakikolwiek inny sposób.*

John Kenneth Galbraith (1982)

*Dorobek starożytności w dziedzinie finansów był znaczący, choć część jego uległa potem zapomnieniu. (...) Grekom zawdzięczamy pieniądz monetarny oraz początki refleksji teoretycznej w tej materii. Epoka helleńska przyniosła pierwsze doświadczenia w zakresie rynku o zasięgu ponadnarodowym.*

Wojciech Morawski (2002)

Jest czymś wysoce niefortunnym, że dogmat tzw. *dychotomii* sfery nominalnej (pieniężnej) i sfery realnej<sup>2</sup> wprowadziła do ekonomii i na długo utrzymała szkoła klasyczna, która generalnie ma przecież wobec tej nauki nieocenione zasługi (faktycznie zapoczątkowała jej nowożytny rozwój jako dyscypliny w pełni ukształtowanej). Wiele na to wskazuje, że stało się tak wskutek przesadnej reakcji na poglądy merkantylistów z ich z kolei przesadną wiarą w potęgę i znaczenie samego pieniądza. „Pieniądz był dla nich, że użyjemy dzisiejszej terminologii, czynnikiem produkcji, podobnie jak ziemia. (...) Merkantyliści wysunęli twierdzenie, że przyczyną bezrobocia jest obawa przed zakupami i rzadkość pieniądza, co w dwieście lat później klasycy mieli ogłosić za absurd” (Heckscher 1935, za Keynes 1985, s. 368 i 373). Rzecz w tym jednak, że podejście do pieniądza prezentowane przez tzw. merkantylizm właściwy (w odróżnieniu od wczesnej, niedojrzałej jego wersji – tzw. *bulionizmu*<sup>3</sup>) nie oznaczało wcale prymitywnego

---

<sup>2</sup> Chodzi o głoszoną przez większość klasyków ekonomii zasadę niezależności kształtowania się wielkości realnych w gospodarce od zmian w podaży pieniądza. Szerzej na ten temat napisano w innym miejscu (zob. Goryszewski 2002, *passim*).

<sup>3</sup> Bulionizm (od angielskiego słowa *bullion* oznaczającego złoto lub srebro w sztabach) istotnie dopuszczał się czasami takiego uproszczenia.

utożsamiania ilości kruszców z bogactwem, jak to później stwierdził Adam Smith i jak się nieraz twierdzi do dziś. Dopływ kruszców był ważny o tyle, o ile umożliwiał nabycie środków produkcji, podniesienie skali inwestycji i zatrudnienia, czyli ogólnie: aktywizację gospodarki. „Sprawa polega na tym, że merkantyliści podkreślali wpływ M (tj. podaży pieniądza – przyp. R. G.) raczej na T (tj. wolumen towarów – przyp. R. G.) niż na P (tj. ogólny poziom cen – przyp. R. G.). W XVII i XVIII stuleciu osią teorii ilościowej było twierdzenie, że ‘pieniądz pobudza handel’: uważano, że wzrostowi podaży pieniądza towarzyszy wzrost popytu na pieniądz i dlatego napływ kruszcu oddziaływał bezpośrednio na wolumen obrotów handlowych (...)” (Blaug 1994, s. 43).

Merkantylistyczna teoria pieniądza była zatem teorią pieniądza *par excellence* aktywnego, w odróżnieniu od późniejszej klasycznej teorii pieniądza neutralnego. Ta ostatnia głosiła bowiem, że zmiany w podaży pieniądza w obiegu powodują wyłącznie zmiany wielkości nominalnych, tj. cen. Natomiast nie wpływają one (co ma wynikać właśnie z owego wspomnianego na początku „dogmatu dychotomii sfer”) na kształtowanie się wielkości realnych, w szczególności poziomu i struktury produkcji, zatrudnienia, produktu krajowego itp. (por. Belka 1993, s. 1).

Jest znamienne, że zarysy obu tych przeciwstawnych koncepcji pieniądza sięgają korzeniami w bardzo odległą przeszłość.

Koncepcja neutralności pieniądza wyrasta z jednej z najstarszych teorii pieniądza – teorii ilościowej. Ślady tej teorii w postaci zarysu podstawowej dla niej zależności głoszącej równość iloczynu pieniądza i szybkości jego obiegu oraz wolumenu transakcji zawieranych w gospodarce i ich cen mają być obecne – jak utrzymują współcześni monetaryści Karl Brunner i Allan H. Meltzer (1993, s. 5; za: Kokoszczynski 2004, s. 16) – już w pracach starochińskiego filozofa Konfucjusza (ok. 551-479 p.n.e.).

Ten pradawny rodowód teorii pieniądza neutralnego, zderza się z równie zamierzczłymi początkami teorii pieniądza aktywnego. Bo oto, inni znani ekonomiści wskazywali na obecne w nieraz bardziej jeszcze odległej przeszłości dowody odmiennego myślenia o pieniądzu i traktowania go wręcz jako siły sprawczej gospodarki. Wśród tych ekonomistów wyróżniał się szczególnie John Maynard Keynes (1985), który w 1936 r. w swoim *opus magnum* – „Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza” przekonywał: „Niewątpliwie starożytny Egipt zawdzięczał swe legendarne bogactwo temu, że zajmowano się tam *dwoma* rodzajami działalności, a mianowicie wznoszeniem piramid i poszukiwaniem drogocennych metali. Jako że owoce tych działań nie służyły zaspokojeniu konsumpcyjnych potrzeb człowieka, nie traciły na wartości w miarę ich gromadzenia. W średniowieczu budowano kościoły i odprawiano nabożeństwa. Dwie piramidy lub dwie msze żałobne są dwa

razy więcej warte od jednej, czego nie można powiedzieć o dwu liniach kolejowych z Londynu do Yorku. Toteż zrobiliśmy się tak ostrożni, dobrze się zastanawiając, zanim obarczymy potomnych ciężarami finansowymi budując im domy mieszkalne, że niełatwo nam już uniknąć plagi bezrobocia. Musimy się z nią pogodzić jako z nieuchronną konsekwencją zastosowania w postępowaniu państwa zasad obliczonych na ‘wzbogacanie’ jednostki przez umożliwianie jej gromadzenia roszczeń do uciech konsumpcyjnych, z których nie zamierza korzystać w jakimś bliżej określonym czasie” (Keynes 1985, s. 155-156).

W ocenie Keynesa zarówno ogromne środki przeznaczane przez starożytny Egipt na tak – wydawałoby się – całkowicie bezproduktywne inwestycje (budowa piramid), jak i duża troska o powiększanie krajowych zasobów kruszców szlacheckich, były odpowiednikiem nowożytnej polityki aktywnego pieniądza. Pieniądza, którego zwiększony dopływ ożywia handel, pobudza produkcję, zwiększa zatrudnienie – słowem rozwija gospodarkę. O ile te nader odważne tezy Keynesa w odniesieniu do starożytnego Egiptu, gdzie bardzo długo (aż do epoki hellenistycznej) nie używano pieniądza monetarnego<sup>4</sup>, wydają się mocno na wyrost, to już nie są takie wobec wielu państw-miast starogreckich, w których dość powszechna (sic!) była gospodarka pieniężna. Co więcej, jak dalej twierdził Keynes, w przypadku ateńskiego *polis* rosnąca podaż pieniądza okazywała się pożądana, a często wręcz konieczna, również z innego niezmiernie społecznie ważnego powodu. „Przynajmniej od czasów Solona – wyjaśniał ekonomista angielski – a gdybyśmy posiadali statystyki, to zapewne jeszcze na wiele wieków przed nim, doświadczenie wskazuje na to, czego można oczekiwać kierując się znajomością natury ludzkiej. Mianowicie jednostka płac ma stałą tendencję do wzrostu w długich okresach i może zostać obniżona jedynie w okresach upadku i rozkładu gospodarującego społeczeństwa. **Wskutek tego, zupełnie niezależnie od postępu i wzrostu liczby ludności, stopniowy wzrost zasobu pieniądza okazał się konieczny**” (Keynes 1985, s. 399, przypis 5; podkr. R.G.).

Te spostrzeżenia Keynesa znajdują w dużej mierze swoje potwierdzenie w historii antycznej Grecji. Wskazuje na to między innymi znakomity publicysta, ale w tym przypadku równie znakomity badacz problematyki historii pieniądza i bankowości – Stefan Bratkowski. Ze względu na fundamentalne znaczenie dla podjętego tematu jego argumentacji, przytoczmy ją niemal *in extenso*: „So-

---

<sup>4</sup> Wprawdzie w starożytnym Egipcie aż do epoki Ptolomeusza nie znano pieniądza w formie monet i powszechny był handel wymienny, to jednak większe transakcje rozliczano srebrem lub złotem „na wagę” (por. Morawski 2002, s. 16).

**lon rozumiał, że monet w obiegu jest za mało w stosunku do potrzeb handlu i rzemiosła Aten; świadomie zwiększył więc pulę pieniądza.** Dlaczego nie wywołał inflacji? Dlaczego jego drachma utrzymała swoją siłę nabywczą? Wykluczmy przypuszczenie, że starożytni znaczenia ilości w gospodarce rynkowej nie rozumeli. Było już dla nich oczywiste, że zwiększenie podaży obniża cenę towaru czy też usług. Sam ruch cen zbóż o tym świadczył (...) w IV w. przed Chr., w epoce Arystofanesa (...) zdarzało się (...) po nieurodzaju, że cena pszenicy skakała do 16 drachm za medimnos i wtedy wkraczało państwo, by rozdzielać ją po ‘umiarkowanej cenie’ 5 drachm. Na odmianę Ksenofont opisze w tymże IV w. taki gwałtowny spadek cen zboża po niezwykłym urodzaju, że przestawała się opłacać praca na roli! I tylko popyt na srebro wydawał mu się stały, nie do zaspokojenia żadnym wzrostem podaży – bo ludzie kupowali srebro nawet wtedy, gdy go mieli bardzo dużo ... Dlaczego? W całej Grecji, nie tylko w ateńskiej Attyce, ludzie bogaci (...) tezauryzowali pieniądze. Każde państwo greckie magazynowało w swoim skarbcu kruszce – Ateny już wtedy samego srebra trzymały na Akropolu dziesiątki talentów (tych po 26 kg). A przecież miały jeszcze i wiele talentów złota, ponad 13 razy wówczas cenniejszego od srebra<sup>5</sup>. **W tej sytuacji, choć monet Solona, lżejszych, a dobrej próby, było więcej, nie było ich za dużo. Rosnący obrót handlowy ciągle potrzebował ich więcej. Dlatego ateńskie ceny nie poszły wtedy w górę.** Skąd wiemy, że nie wzrosły? Gdyby wzrosły, nigdy byśmy nie wyczytali u Plutarcha, że wierzyciele spłaceni lżejszą monetą nie ponieśli strat” (Bratkowski 2003, s. 31-32; podkr. R.G.).

Zadziwiająco „merkantylistyczna”<sup>6</sup> to polityka gospodarcza ateńskiego *polis*, zwłaszcza w wydaniu Solona (ok. 635 – ok. 560 p.n.e.). Ale znajdująca kolejne potwierdzenie w późniejszych dziejach gospodarczych tego państwa-miasta, tym razem w opinii wybitnego historyka myśli ekonomicznej, Edwarda Lipińskiego.

---

<sup>5</sup> Arcyciekawe i prądawne jest uzasadnienie akurat takiej relacji wartości między tymi kruszcami. Przedstawia je m. in. znany niemiecki teoretyk pieniądza Peter Schaal: „Historia przypisuje ‘wynalazek’ pieniądza Sumerom (3100-1955 p.n.e.). (...) Sumerowie do określenia wartości pieniądza wybrali metale szlachetne: złoto i srebro, przy czym złoto było poświęcone bogowi Słońca, a srebro – bogini Księżycy. Na podstawie 13 i 1/3-krotnego obiegu Księżycy wokół Ziemi, stosownie do miesięcy księżycowych roku słonecznego, z przyczyn kultowych ustalono odpowiedni stosunek wartości między srebrem a złotem, który aż po XVI w. (sic! – przyp. R. G.) nie uległ istotnej zmianie” (Schaal 1996, s. 16). Cezura XVI-wieczna nie jest tu przypadkowa – napływ kruszców, zwłaszcza srebra, z Nowego Świata.

<sup>6</sup> O dalszych analogiach między starogrecką polityką i praktyką gospodarczą a merkantylizmem w dalszej części artykułu.

Referując poglądy wzmiankowanego wyżej Ksenofonta (ok. 435-355 p.n.e.), ojca samej nazwy nauki ekonomii<sup>7</sup>, E. Lipiński pisze: „Ksenofont zwraca uwagę na różnicę między srebrem i innymi towarami. Srebra nikt nigdy nie ma zbyt wiele i nie traci ono wartości, jeśli wzrasta jego ilość w posiadaniu człowieka. Natomiast innych rzeczy, np. mebli, może być za wiele, przestają one wtedy być użyteczne, ich cena spada. **Ksenofont dostrzega więc, że kruszce szlachetne są powszechnym ucieleśnieniem bogactwa. Zaleca, aby państwo skierowało do produkcji srebra możliwie wielką liczbę robotników**” (Lipiński 1981, s. 17; podkr. R. G.).

Zalecenia Ksenofonta stały się realną praktyką gospodarczą Aten. Potwierdza to wielu historyków, w tym znakomity znawca dziejów pieniądza Rene Sedillot. W swojej „Moralnej i niemoralnej historii pieniądza” informuje on dokładnie, że Ateny „mają **kopalnie srebra** w Laurionie, gdzie odkryto nowe złoża (480 r. p.n.e.), które **mogą zaspokoić doskwierający rozwijającej się gospodarce greckiej głód metalu i środków pieniężnych**. Tysiące niewolników wydobywają srebro, by Ateny mogły bić dziesiątki tysięcy monet z sową, symbolem ich bogini – opiekunki. Sowy, warte po 4 drachmy każda, ważą około 17 gramów. Usuwając w cień egiptejskie żółwie i pegazy z Koryntu, przejmują władzę nad wschodnią częścią Morza Śródziemnego” (Sedillot 2002, s. 60; podkr. R. G.).

Bez wątpienia ateńska „polityka pieniężna” była polityką aktywnego pieniądza. Zaświadcza o tym kolejna przekonująca informacja – tym razem autorstwa wybitnego historyka gospodarczego Rondo Camerona – o faktycznie ogromnych staraniach Aten (i powodach tych starań!) o zwiększenie podaży ówczesnego pieniądza (srebra): „Srebro z Laurion pomogło wyrównać uporczywie niekorzystny bilans handlowy Aten (żegluga morska i usługi finansowe były również ważnym źródłem dochodów) i w ten sposób pośrednio przyczyniło się do budowy wielkich gmachów użyteczności publicznej, które rozślawiły Ateny. **Nastanie ‘złotego wieku Aten’ w rzeczywistości było więc możliwe dzięki wydobywaniu srebra w Laurion**” (Cameron 1999, s. 46; podkr. R. G.).

Nawet gdyby okazało się, że srebra okresowo byłyby za dużo, to Ksenofont nie widzi tu istotniejszego problemu. Jego remedium na nadmiar srebra jest najprostsze z możliwych: nadwyżkę tę należy przechować, np. zakopując ją.

---

<sup>7</sup> Zob. jego traktat *Ekonomik (Oikonomikos)*, w: Ksenofont *Wybór pism*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1966, s. 119-133. Warto odnotować, że *Oikonomikos*, jak na tekst ekonomiczny ma nader oryginalną formę literacką dialogu, tak charakterystyczną dla nauczyciela Ksenofonta – Sokratesa. Druga z ważnych rozpraw Ksenofonta o charakterze ekonomicznym „O dochodach państwowych” (*Poroi e peri prosodon*) uchodzi za odległy pierwowzór dzieła z zakresu finansów publicznych.

## Wokół poglądów na rolę pieniądza...

---

Gwoli prawdy warto jednak odnotować, że rozległej palecie myśli greckiej nieobce były też sensowne przestrogi przed nadmiarem, zwłaszcza obiegowego, pieniądza, a w szczególności pieniądza „gorszego”. Pieniądz taki, wykonany z podlegszego kruszcu, bezwzględnie opanowuje obieg, wypierając zeń pieniądz „lepszy”. Obserwację tę, a przynajmniej jej wersję literacką, zawdzięczamy ... znanemu komediopisarzowi antycznej Grecji – Arystofanesowi (ok. 446-ok. 385 p.n.e.). To on bowiem w swojej komedii „Żaby” ubolewał:

„Nie umiemy robić z ludzi użytku dobrego,  
To podobnie jak z monetą. Któraż jest w obiegu?  
Czy ta stara, szczerozłota i o pełnym dźwięku,  
Której wartość czuje każdy, kto ją zważy w rękę,  
Grek na równi z barbarzyńcą? ... Nikt monety takiej  
Nie używa. Kurs ma tylko kotlinka, miedziaki  
Dziś lub wczoraj sztancowane – najlichszej roboty”.

(Arystofanes 1956, s. 68)

Tak to, zupełnie nieoczekiwanie, słynny komediopisarz Arystofanes okazuje się być „praojcem” znacznie późniejszego prawa Greshama.<sup>8</sup> Na marginesie, należy zaznaczyć, że paradoksalnie to właśnie Thomasa Greshama trzeba by uznać za ostatniego w kolejce odkrywców prawa wypierania z obiegu pieniądza dobrego przez zły. T. Gresham (1519-1579) sformułował to prawo w roku 1558 w rozprawie *Memorandum for the Understanding of the Exchange* („Memoriał o zrozumieniu wymiany”), przed nim uczynił to w 1526 r. nasz wielki rodak Mikołaj Kopernik (1473-1543) w dziele *Monetae cudendae ratio* („Sposób bicia monety”), a jeszcze wcześniej miał tego dokonać Nicolaus Oresmus (Oresmiusz ok. 1320-1382) w swoim *Tractatus de origine, natura, iure et mutationibus monetarum* („Traktat o powstaniu, istocie, prawie i zmianach monet” z ok. 1360 r.). Fakty historyczne są przeciwko Thomasowi Greshamowi! Ale cóż one znaczą wobec przemożnej siły długowiecznej tradycji, a zwłaszcza wobec dominacji anglosaskiego lobby w nauce ekonomii.<sup>9</sup>

---

<sup>8</sup> Zob. szerzej na ten temat Hilferding R. (1958) *Kapitał finansowy*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa, s. 78-79.

<sup>9</sup> Por. na ten temat ciekawe uwagi znanego amerykańskiego ekonomisty Johna Kennetha Galbraitha (1991) w jego dziele *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa, s. 41-42.



Wróćmy jednakże do głównego nurtu naszych rozważań: najstarszych poglądów na rolę pieniądza w gospodarce. Pozostając w kręgu kultury i cywilizacji antycznej Grecji, odnotujmy ponownie niezwykle wręcz troskę starożytnych *polis* o bogate zasoby pieniężne, intensywnie wykorzystywane do realizacji rozlicznych celów politycznych, gospodarczych i społecznych. „W Atenach – informuje obszernie S. Bratkowski – olbrzymie zasoby gromadził ich skarbiec na Akropolu: kilka tysięcy talentów! Ten swoisty kapitał rezerwowy pozwalał państwu patronować interesom – wojny kosztowały niesłychanie drogo, zwłaszcza, gdy się do nich najmowało zawodowców. (...) Ale też z czasem państwo ateńskie brało na swoje utrzymanie coraz więcej obywateli, płacąc im za ‘liturgię’, czyli za wykonywanie funkcji publicznych swej demokracji. Wynagradzano samo uczestnictwo w zgromadzeniu ludowym! Trudno orzec, czy te około 20 procent obywateli żyjących na koszt państwa wzięło się jedynie stąd, że wielki Perykles próbował w ten sposób wciągać obywateli w sprawy publiczne, czy też tak przeciwdziałano nadmiernej konkurencji na rynku pracy (biedota wolała skromne utrzymanie ze źródeł publicznych od pracy własnej). **Wielkie budowy, zdobiące Ateny, praca setek rzemieślników, też wcale nie były tylko rozrzutnością superbogatego państwa. Dawały źródła utrzymania, tworzyły popyt i przeciwdziałały próżniactwu<sup>10</sup>. W tym przypadku trudno przypuścić, by decyzje o tym podejmowano nieświadomie**” (Bratkowski 2003, s. 38; podkr. R.G.).

Jednakże bez względu na to, czy te działania ateńskiego *polis* były rezultatem w pełni świadomej i z góry zamierzonej polityki gospodarczej, czy też raczej stanowiły prostą reakcję na praktyczne potrzeby wynikające z rozwoju sytuacji, oznaczały one *de facto* realizację w istocie części postulatów ...merkantylnizmu na długo przed jego „oficjalnym” nadejściem. Był to rzecz jasna w znacznej mierze „merkantylnizm okrojony”, bardzo wybiórczy w swych przejawach i w żadnym razie nie mający jeszcze cech obowiązującej, rozbudowanej doktryny ekonomicznej. Jeśli mimo to nie zawahamy się przed tak ryzykownym porównaniem, to dlatego, że dają się

---

<sup>10</sup> I znowu, opisane tu postępowanie władz ateńskich w zastanawiający sposób zdaje się czynić zadość postulatowi J. M. Keynesa (sic!), który blisko dwa i pół tysiąca lat później przekonywał: „(...) nawet skierowanie żądzy posiadania bogactwa na obiekty, które w rzeczywistości w ogóle nie dają żadnych efektów ekonomicznych, zwiększy jednak ogólny dobrobyt. Milionerzy, znajdujący przyjemność we wznoszeniu potężnych gmachów, aby przebywać w nich za życia, i piramid, w których mają spoczywać po śmierci, czy też dla odkupienia grzechów budujący katedry i fundujący klasztory lub misje, przez tę działalność odsuwają dzień, w którym obfitość kapitału stanie się przeszkodą dla obfitości produkcji. ‘Kopanie dołów w ziemi’ finansowane z oszczędności przyczyni się do zwiększenia nie tylko zatrudnienia, ale i produkcji użytecznych dóbr i usług” (Keynes 1985, s. 245).



dostrzec pewne interesujące analogie między gospodarką pieniężną greckich *polis* i gospodarką pieniężną właściwego merkantylnizmu. Można nawet twierdzić, że analogie te bardziej dotyczą właśnie owego merkantylnizmu właściwego, jak bywa określany merkantylnizm rozwinięty, dojrzały niż jego wczesnej fazy, czyli wspomnianego na początku artykułu bulionizmu. Bo przecież w żadnym chyba zakątku greckiego świata (może tylko poza ...mitycznym królestwem Midasa) nie gromadzono kruszców szlacheńskich wyłącznie czy głównie dla nich samych. Najczęściej bowiem zdawano sobie sprawę z konieczności i potrzeby szerokiej aktywizacji tych zasobów ówczesnego pieniądza w sferze handlu, rzemiosła, wytwórczości.

Zacznijmy zatem nasz krótki przegląd możliwych analogii od samej nazwy. Można sądzić, że podane dotychczas informacje i przytoczone opinie wielu autorytetów naukowych, zwłaszcza podkreślające rolę pieniądza i handlu w gospodarce starożytnej Grecji, dają wystarczający asumpt do określenia jej mianem gospodarki kupieckiej, a więc właśnie *merkantylnej*<sup>11</sup>. Gospodarka ta, a najdobitniej świadczą o tym cytowane wyżej analizy ekonomiki Aten, oparta była na zasobach pieniądza kruszcowego (srebra), traktowanego jako podstawowy czynnik pobudzający jej rozwój. Jednocześnie, ze względu na bliskość dużego portu Pireusu (podobnie jak w przypadku wielu innych nadmorskich *polis* greckich), znaczącą rolę w tej gospodarce odgrywał handel zamorski (kolejna analogia do merkantylnizmu właściwego). Konsekwencją tego było nieuchronnie duże (w obu przypadkach) znaczenie kupców i „bankierów” (choć tych ostatnich nie nazywamy dziś, z grecka, „trapezytami”!<sup>12</sup>).

Co więcej, pewne umiarkowane analogie można też dostrzec w zakresie tu i tam rozwijanej ekspansji terytorialnej i procesu zakładania kolonii. Wprawdzie „kolonizacja” starogrecka wynikała, według zgodnej opinii większości historyków, przede wszystkim z względnego przeludnienia *polis* Grecji właściwej, co nie miało miejsca (przynajmniej w początkach) w przypadku nowożytnej kolonizacji realizowanej przez państwa europejskie (tu pierwotną przesłanką było raczej od razu dążenie do eksploatacji bogactw odkrywanych terytoriów). Niemniej jednak w obu przypadkach dochodziło do intensywnej wymiany handlowej między metropolią i koloniami (z zenującym zastrzeżeniem, że w odniesieniu do nowożytnej kolonizacji europejskiej w jej wczesnej fazie bardziej pasowałoby określenie „rabunek”!).

Jak bardzo w greckich *polis* rozwinięty był handel, zwłaszcza zamorski, świadczy pośrednio opis przebogatej oferty straganów na ateńskiej Agorze, pochodzący

---

<sup>11</sup> Merkantylny = (wł.) *mercantile*, od wł. *mercante* = kupiec, z łac. *mercari* = handlować (zob. Kopaliński 1968, s. 480).

<sup>12</sup> Bliższe wyjaśnienie tej terminologii w dalszej części niniejszego artykułu.

z komedii pt. „Tragarze” (*Phormophoroi*) autorstwa Hermipposa (V wiek p.n.e.).  
Czytamy tam m.in. :

„Skąd to rozpoczął Dionizos po ciemnym morzu żeglugę,  
Jakież to dobra on ludziom na czarnym przywiózł okręcie?  
Drzewa sprowadził z Kyreny i skóry wołowej zapasy,  
Skumbrie są z Hellespontu, i ryba solona wszelaka,  
Krupy znów – z ziemi italskiej, i stamtąd wołowe mięsiwo.  
Sera zaś i sów Syrakuzy nam dostarczają obficie.  
(...) Z Egiptu znowu nadchodzą  
Liny, i maszty, i żagle; wonne kadzidło zaś – z Syrii.  
Kreta nam piękna dostarcza cyprysów na bogów świątynie,  
Z Libii zaś mamy na sprzedaż kości słoniowej dostatek.  
Rodos przysłała rodzynki i figi, snów słodkich przyczynę,  
Euboja – drzewa gruszkowe i jabłka nad podziw dorodne.  
Z Frygii – tłum jeńców przybywa, z Arkadii zaś – najemnicy,  
Ludzi nam dają Pagazy piętnem niewoli znaczonych.  
Owoc Zeusowy – żołędzie, i pięknie błyszczące migdały –  
Przysłała kraj Paflagoński, smaczny do uczty przydatek.  
Fenicja słodkie owoce swej palmy śle nam – daktyle,  
Łoża zaś Kartagińczyk i barwne przesyła poduszki”.

(cyt. za: Winniczuk 1985, część II, s. 358)

Z biegiem czasu, zarówno starogreckie jak i nowożytnie europejskie podboje, przynosiły poważne konsekwencje gospodarcze. I znowu, wydaje się, że z pewną różnicą na korzyść podbojów helleńskich. Tamten świat bowiem generalnie istotnie zyskiwał gospodarczo na ekspansji greckiej. W przypadku europejskiego systemu kolonialnego bywało z tym odmiennie w różnych regionach, czego konsekwencje (często trudne do nadrobienia zacofanie) występują do dzisiaj. „Po zwycięstwach Aleksandra Wielkiego – konkluduje S. Bratkowski – (...) zapanował niepodzielnie w świecie helleńskim model ateński, choć same Ateny jako gwiazda przewodnia cywilizacji zgasła. **Aleksander wywołał przewrót gospodarczy – o skutkach znacznie ważniejszych od jego podbojów. Niewiarygodne bogactwa, zgromadzone przez monarchię perską, w sumie szacowane na co najmniej 300 tysięcy talentów (180 tysięcy talentów tylko w bitej monecie!), wpuścił w gospodarkę. Z tych kapitałów wziął się fantastyczny rozkwit epoki hellenistycznej (...)** W rzeczywistości cała ta kultura, cała ta cywilizacja, zawdzięczała swój rozkwit kupcom i bankierom. Do Egiptu, który nie znał gospodarki pieniężnej, nowi jego hellenistyczni władcy, Ptolemeusze, ściągnęli przede wszystkim – bankierów.

Odbudowali egipski etatyzm, ale w inteligentnej, hellenistycznej formie. (...) Rozbudowali banki państwowe i do nich musiały wpływać wszelkie wpłaty podatkowe **(...) Ptolemeusz II (...) miał genialnego szefa gospodarki, Apolloniosa (...) Ten sporą część pieniędzy pompował z powrotem w życie gospodarcze. Dzięki niemu (...) Aleksandria stała się stolicą świata. Nowym Jorkiem starożytności**" (Bratkowski 2003, s. 39-40; podkr. R. G.).

Osiągnięcia państw-miast greckich tak w zakresie rozwoju poglądów na *par excellence* aktywną rolę pieniądza w gospodarce, jak i w samym praktycznym zastosowaniu pieniądza w tej roli, szły w parze z ewolucją jego form. To właśnie tam, w Lidii i Jonii, pojawił się pieniądz w formie monet. Stamtąd też, jak podaje znany ekonomista brytyjski John Richard Hicks, laureat nagrody Nobla w 1972 r. – „nastąpiło gwałtowne rozprzestrzenianie się monet w całym świecie greckim” (Hicks 1999, rozdział V: „Pieniądz, prawo i kredyt”, s. 82). Jak wyjaśnia dalej J. R. Hicks: „Te pierwsze monety były raczej duże i musiały być bardzo wartościowe – co potwierdza nasze wrażenie, że wczesne metalowe monety musiały być głównie przechowywaniem wartości. W okresie piątego wieku (p.n.e. – przyp. R. G.) były bite mniejsze monety, jest więc przypuszczenie, że monety były już używane w sposób bardziej powszechny jako środek płatniczy. Potem (ok. 400 p.n.e.) pojawiły się monety brązowe, bez wątplenia imitacja pieniądza, czysty środek płatniczy, który musiał krążyć w nadmiernej wartości niż ich wartość faktyczna. **Dopiero gdy został osiągnięty ten punkt Grecja mogła być uznana, jako kraj w pełni zmonetyzowanej gospodarki**” (Hicks 1999, s. 82-83; podkr. R. G.).

Pochlebne opinie J. R. Hicksa o ówczesnym stopniu rozwoju greckiej gospodarki pieniężnej, wspierają wręcz entuzjastyczne oceny powoływanego wcześniej R. Sedillota. Ten ostatni wystawia istną laurkę niektórym *polis*: „Gorączka ogarnia Pireus, którego trzy nabrzeża przyjmują (...) żaglowce z Afryki, i Agorę, gdzie u stóp Akropolu kwitnie drobny handel (...) W kantorach porównuje się i sprawdza attyckie i sycylijskie tetradrachmy, korynckie tridrachmy, fokajskie didrachmy, syrakuzkańskie drachmy. Stoliki na czterech nogach – *tetra-peza*, od których nazwy pochodzi słowo trapez – pojawiają się na rynku. Trapezyci<sup>13</sup> oferują swe usługi – sporządzają kontrakty, udzielają pożyczek (na 10 procent przy prostych transakcjach, kiedy zaś

---

<sup>13</sup> „Bankierzy wyrosli właśnie z ‘trapezytów’, czyli tych, którzy zajmowali się wymianą monet. Grecy zwali bank – ‘trapeza’, czyli ‘stół’, co niedwuznacznie identyfikowało kantowrowy rodowód ich banków” (Bratkowski S. 2003, s. 37). Znamienne, że od włoskiej – tym razem – nazwy podobnego sprzętu wywodzi się właśnie określenie bank (od wł. *banco*, czyli ławy, kontuaru, przy którym pracowali handlarze pieniędzmi w miastach północnej Italii w późnym średniowieczu).

w grę wchodzi handel morski, gdzie ładunek zagrożony jest przez piratów i sztormy, nawet na 48 procent), przyjmują depozyty, otwierają rachunki bieżące, prowadzą księgi, pełnią funkcję notariuszy, skarbników państwa, są księgowymi boskich skarbów w świątyniach. **Odkrycie kredytu, odurzenie gospodarką pieniężną (...) To grecki cud**” (Sedillot 2002, s. 60-61; podkr. R. G.).

Pod wrażeniem owego starożytnego „greckiego cudu gospodarczego” pozostaje też S. Bratkowski, jeszcze dobitniej akcentując jego pieniężno-bankowe aspekty. „Banki ateńskie – informuje z uznaniem – przyjmowały depozyty i udzielały kredytów, prowadziły rachunki swoim klientom – przelewając należności między kontami. Dyskontowały dokumenty sprzedaży jak weksle – kupowały poświadczoną w nich należność za gotówkę, potrącając sobie określony procent. (...) były niezbędne w obrocie, bo przecie swoje monety biło każde państwo-miasto, zwłaszcza handlowe (...) Bankierzy ateńscy, inaczej niż w gospodarce rolniczej, nie angażowali się w kredyty dla znajdujących się w opresji rolników, nie polowali na ich hipoteki, zwracające pieniądź wprawdzie stuprocentowo pewnie, ale wolno. Kredytowali głównie handel, szczególnie – morski, dający sto i więcej procent od lokaty we wspólne ryzyko, i to dający szybko. Mówi się, że nie znali rynku wtórnego ani żadnej formy pieniądza opartego na kredycie. Ale czymże był ów zakup należności z tytułu sprzedaży? Jeśli zaś były długi, obliczone na szybki obrót pieniądzem, to musiał być i handel długami – kto ulokował swe środki w jakimś wartym gry przedsięwzięciu, a nadarzała mu się lepsza okazja przed jego sfinalizowaniem, spieniężał swój udział. (...) Pieniądza ‘bankowego’, kreowanego przez banki, nie wymyślili, choć byłby się przydał” (Bratkowski S. 2003, s. 37).

Te pochlebne opinie ekonomistów uzupełnia warta odnotowania charakterystyka prawnika Janusza Kamińskiego: „W okresie klasycznym grecki system bankowy opierał się na trzech filarach: świątyniach, prowadzących normalny proceder bankowy, przedsiębiorcach prywatnych – bankierach; oraz na publicznych bankach miejskich. Stopniowo wykształcała się specjalizacja, co wyraźnie wskazuje na rozwój bankowości; I tak, Kollubistai zajmowali się wymianą pieniądza, pobierając od tej czynności prowizję zwaną *katalage*. Danneistai zajmowali się udzielaniem drobnych pożyczek pod zastaw ruchomości, a więc dokładnie kredytem lombardowym, zaś trapezitai, którzy zajmowali się głównie działalnością depozytową, przyjmowali wkłady w celu zarządzania nimi. Prawo greckie znało pojęcie zastawu, który rozumiano jako przeniesienie własności na wierzyciela, również pojęcie hipoteki (...)” (Kamiński 2006, s. 16).

Czy jednak wszystkie te, tak wysokie, oceny gospodarki Grecji antycznej nie są ocenami na wyrost, nie przeceniają stopnia jej zaawansowania? Czy poza tym nie grzeszą one zbytnio prezentyzmem? Czy rzeczywiście pieniądź odgrywał tak

istotną rolę w ekonomice greckich *polis*? Próbując odpowiedzieć na te pytania-wątpliwości można uciec się do nieco „przewrotnego” zabiegu. Odwołać się mianowicie do największego autorytetu naukowego starożytnej Grecji – Arystotelesa (384–322 p.n.e.). Uczynimy tak dlatego, że filozof ten jest uznawany powszechnie w gronie historyków myśli ekonomicznej za twórcę pierwszego zwartego systemu poglądów ekonomicznych, którego integralną częścią była arystotelesowska nauka o pieniądzu. Ale to właśnie myśliciel ze Stagiry był największym i najostrzejszym krytykiem owego „*starożytnego merkantylizmu greckiego*”, ekonomii pieniądza, która jego zdaniem zagrażała ateńskiemu *polis*. Wskazując więc na te wątki poglądów ekonomicznych Arystotelesa, które szczególnie piętnują określone ówczesne zjawiska i procesy gospodarcze, w tym zwłaszcza związane z pieniądzem (jako podważające czy wręcz niweczące arystotelesowski ideał życia – tzw. *kalokagaitię*<sup>14</sup>), uzyskamy pośrednio dowód na to, że to właśnie one były ewidentnie obecne w tamtej rzeczywistości. Jak bowiem mógł Arystoteles ostro nie reagować i nie potępiać przejawów spekulacji i „pieniężnego zepsucia” społeczności Aten, skoro – jak informuje wybitny znawca tamtych czasów Lidia Winniczuk – „upodobanie w kosztownym życiu i w wystawnych ucztach przybrało (...) takie rozmiary, iż państwo musiało regulować sprawy aprowizacyjne i zarządzeniami zapobiegać nadużyciom i rozrzutności. W Atenach urzędnicy *sitophylakes* – inspektorzy aprowizacyjni mieli za zadanie zwalczać nadużycia w handlu (...). Regulowali ceny rynkowe i przestrzegali przepisów obowiązujących w handlu; tak np. nie wolno było robić zapasów zboża w celach spekulacyjnych i podbijać cen w okresach gorszego zaopatrzenia rynku. Rola *sitophylaków* była szczególnie ważna w okresach trudnych gospodarczo dla państwa, zarówno podczas wojen jak i w latach nieurodzajów. W okresie hellenistycznym, kiedy aparat administracyjny się rozrósł, rozbudowano i ten urząd; (...) W Oksyrynchos na czele komisji – nazwijmy ją aprowizacyjną – stał zarząd złożony z 12 członków, z których każdy zajmował stanowisko kierownicze tylko przez okres sześciu miesięcy; **w ten sposób starano się zapobiec szkodliwym trwałym kontaktom sprzedających i kupujących oraz nadużyciom**” (Winniczuk 1985, część II, s. 367; podkr. R. G.).

Oburzony takim stanem rzeczy wielki starożytny filozof i etyk nie szczędzi słów krytyki kupcom, handlarzom, spekulantom, a zwłaszcza lichwiarzom (najpełniejszy „wykład” tej krytyki zawarł Arystoteles w Księdze I swojej „Polityki”, w rozdziale 3,

---

<sup>14</sup> Od greckich słów *kalos kai agathos* = piękny i dobry, co u Arystotelesa oznaczało „ideał męża pięknego i dobrego, poświęcającego się zarządzaniu państwem, jego obronie lub filozofii” (por. Lipiński 1981, s. 21).

noszącym znamienity tytuł: „*Nauka o gospodarstwie domowym. Sztuka zdobywania własności. Rola pieniądza*”). Wszyscy oni mają do czynienia z pieniądzem, są bez reszty owładnięci żądzą jego posiadania i pomnażania. Nie uprawiają w istocie tego, co i Arystoteles – w ślad za Ksenofontem – też nazywa „sztuką gospodarstwa domowego” (*oikonomos*), lecz „sztukę gromadzenia pieniędzy” (*chrematistike*<sup>15</sup>). Jest interesujące, że także i w przypadku określenia *chrematystyka* pierwszeństwo należy się Ksenofontowi, aczkolwiek sens i znaczenie jakie obaj nadawali temu terminowi tym razem nie były bynajmniej tożsame. Jak bowiem wyjaśnia historyk ekonomii Mirosław Bochenek: „W rozprawie *Oikonomikos* Ksenofont wprowadził również pojęcie *chrematystyka* – wywodzące się od słowa *chremata* – majątek – jako umiejętność osiągnięcia bogactwa, związanego przede wszystkim z majątkiem ziemskim oraz bydłem. Z czasem wyraz ten zmienił swoje znaczenie. Już u Arystotelesa oznaczał sztukę gromadzenia pieniędzy, co było niegodnym dla ludzi wolnych zajęciem” (Bochenek 2004, s. 11).

Arystoteles całkowicie aprobejuje ekonomikę, która skupia się na zaspokajaniu potrzeb materialnych człowieka, mających swoje naturalne granice. Potępia zaś *chrematystykę*, która takich naturalnych granic nie posiada. Według słów samego Stagiryty: „(...) sztuka gospodarstwa domowego ma swój kres, którego nie zna sztuka gromadzenia pieniędzy; inne ma ona bowiem zadanie. Toteż z punktu widzenia gospodarstwa domowego wydaje się, że wszelkie bogactwo winno mieć swoje granice, z doświadczenia tymczasem widzimy, że dzieje się przeciwnie. Wszyscy bowiem, którzy robią interesy pieniężne, dążą do pomnożenia pieniędzy w nieskończoność” (Arystoteles 2004, s. 37). To stanowisko Arystotelesa, jak i wiele innych, mocą jego autorytetu zaciążyło na długie stulecia na myśleniu ekonomicznym. „Dopiero po upływie dwóch tysięcy lat – informuje historyk ekonomii Gedymin B. Spychalski – rozwinie się (...) kierunek myśli ekonomicznej, tzw. **merkantylizm**, który postawi znak równości między tymi dwiema dyscyplinami nauki – ekonomiką a *chrematystyką*. **Zarówno Arystoteles, jak i później nurt średniowiecznego chrześcijaństwa wciąż zdecydowanie rozróżniają bogacenie się i zaspokajanie potrzeb materialnych**” (Spychalski 1999, s. 29; podkr. R. G.). Wymienienie w tym kontekście merkantylizmu wyraźnie wspiera zasadność podjętej wyżej próby doszukiwania się podobieństw tak sytuacji gospodarczej części starogreckich *polis*, jak i funkcjonujących tam poglądów na rolę pieniądza do tego właśnie odległego w czasie kierunku w ekonomii.

---

<sup>15</sup> Od grec. słowa *chremata*, oznaczającego skarb, dobytek, majątek (por. Stankiewicz 2000, s. 51).



Oczywiście Arystoteles, powodowany w dużej mierze względami natury etycznej, zdecydowanie krytykował zarówno takie poglądy na rolę pieniądza w gospodarce, jak i samą tę gospodarkę, jako zdominowaną przez pieniądz. Wyznawane wartości etyczne i wyznaczony przez nie ideał życia każą Stagiryście napominać tych, którzy „(...) uważają, że (...) powinno się majątek pieniężny albo utrzymać, albo pomnażać w nieskończoność. Przyczyna takiego myślenia leży w trosce jedynie o to, aby żyć, a nie o to, aby żyć pięknie; ponieważ zaś pragnienie owo nie znajduje granic, więc ludzie starają się zapewnić sobie nieograniczone środki do jego zaspokojenia” (Arystoteles 2004, s. 37-38). Jeszcze bardziej oskarżycielski ton przyjmuje Arystoteles w słynnym fragmencie, podsumowującym jego rozważania o sztuce zarobkowania i roli pieniądza: „Sztuka zarobkowania występuje zatem w dwojaki (...) sposób, albo jako handel, albo jako gospodarstwo domowe, przy czym to ostatnie jest konieczne i chwalebne, pierwszy zaś, polegający na wymianie, słusznie bywa ganiony jako z naturą niezgodny, bo na wyzysku drugich oparty<sup>16</sup>; a już z najzupełniejszą słusnością znieawidzone jest rzemiosło lichwiarza, ponieważ [w tym wypadku] osiąga się zysk z samego pieniądza, który mija się tu ze swym przeznaczeniem. Stworzony bowiem został dla celów wymiany, a tymczasem przez pobieranie procentów sam się pomnaża. Stąd też pochodzi nazwa grecka procentu ‘*tokos*’, tj. rodzenie. To bowiem, co się rodzi, podobne jest do rodzicieli, a procent jest pieniądzem uzyskanym z pieniądza. **Toteż ten sposób zarobkowania jest w największym stopniu przeciwny naturze**” (Arystoteles 2004, s. 38-39; podkr. R. G.).

Jest znamienne, że to nader krytyczne wobec gospodarki pieniężnej stanowisko etyczne Arystotelesa zapoczątkowuje odwieczny niemal nurt generalnej krytyki rynku i postaw „merkantylnych”. „Moralna opozycja wobec zasad, wartości i etosu rynkowego społeczeństwa – konstatuje socjolog ekonomiczny Alan Aldridge – posiada imponujące drzewo genealogiczne sięgające jeszcze przed epokę industrializacji początków nowoczesności, do wieków średnich oraz klasycznej Grecji. (...) Grecy nie odrzucili dostatku, który postrzegali jako konieczny dla aktywnego

---

<sup>16</sup> Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że Arystoteles nie każdy handel uznaje za naganny. Za taki uważa handel wielki, zwykle zamorski, oparty na pieniądzu i nastawiony głównie na nieograniczoną akumulację tegoż pieniądza. Natomiast „(...) drobny handel nie jest z natury złączony ze sztuką zdobywania pieniędzy, wymiana bowiem musiała się dokonywać w granicach wystarczających do zaspokojenia potrzeb koniecznych. (...) Taki tedy handel zamienny ani nie jest przeciwny naturze, ani nie przedstawia żadnej postaci sztuki zdobywania pieniędzy, służy bowiem do uzupełnienia samowystarczalności, zgodnie z naturą” (Arystoteles 2004, s. 36).



uczestnictwa w życiu *polis*. Zagrożenie widzieli natomiast w tym, że *pogoń* za bogactwem może stać się nieograniczona, niszcząc równowagę niezbędną dla dobrego życia i harmonii cnót. W klasycznej myśli greckiej handel był tolerowany, ale nie był nigdy przedmiotem admiracji. **Kupcy, jak uważał Arystoteles, nie powinni brać czynnego udziału w życiu politycznym idealnego społeczeństwa**” (Aldridge 2006, s. 36; kursywa oryginału, podkr. R. G.).

Przytoczone wyżej stanowisko Arystotelesa w zlatynizowanej wersji jako formuła *pecunia pecuniam parere non potest*<sup>17</sup>, stało się też na długie wieki średnie obowiązującą w myśli ekonomicznej tezą o bezpłodności pieniądza, a dla władz kościelnych jedną z podstaw ekskomunikowania „rzemiosła lichwiarzy” (Taylor 1991, s. 14 i 22-23). Teza ta, wspierana z jednej strony autorytetem Stagiryty, a z drugiej (do czasu) autorytetem Kościoła, nie mogła nie zaciążyć nad dalszą ewolucją poglądów na faktyczną rolę pieniądza w gospodarce i nad rozwojem ówczesnej bankowości.

Ale to już temat zasługujący na osobny artykuł.

## ***Bibliografia***

1. Aldridge A. (2006); *Rynek*. Wydawnictwo Sic! Warszawa.
2. Arystofanes (1956); *Żaby*. Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa.
3. Arystoteles (2004); *Polityka*. Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa.
4. Belka M. (1993); *Neutralność pieniądza – ewolucja poglądów*. Materiały konferencji naukowej nt. „Polityka monetarna a wzrost ekonomiczny i zmiany strukturalne w gospodarce polskiej”. NBP – SGH – UW Stara Wieś.
5. Blaug M. (1994); *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa.
6. Bochenek M. (2004); *Szkice o ekonomii i ekonomistach*. Wydawnictwo MADO Toruń.

---

<sup>17</sup> Dosłownie: „pieniądz nie może spowodować pieniądza”; tłumaczone też jako „pieniądz nie rodzi pieniądza”, co było dokładną odwrotnością nader popularnego w czasach nowożytnych i obecnie obiegowego powiedzenia.

7. Bratkowski S. (2003); *Nieco inna historia cywilizacji. Dzieje banków, bankierów i obrotu pieniężnego*. Biblioteka Nowoczesności Warszawa.
8. Brunner K., Meltzer A. H. (1993); *Money and the Economy: Issues in Monetary Analysis*. Cambridge University Press. Cambridge.
9. Cameron R. (1999); *Historia gospodarcza świata od paleolitu do czasów najnowszych*. Wydawnictwo „Książka i Wiedza” Warszawa.
10. Galbraith J. K. (1982); *Pieniądz – pochodzenie i losy*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa.
11. Galbraith J. K. (1991); *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa.
12. Goryszewski R. (2002); *Koncepcja neutralności pieniądza i jej implikacje dla polityki pieniężnej (przegląd wybranych stanowisk w teorii ekonomii)*. Oficyna Wydawnicza Wyższej Szkoły Menedżerskiej Warszawa.
13. Heckscher E. F. (1935); *Mercantilism*. Tom II. London.
14. Hicks J. R. (1999); *Teoria historii gospodarczej*. Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
15. Hilferding R. (1958); *Kapitał finansowy*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa.
16. Keynes J. M. (1985); *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa.
17. Kamiński J. (2006); *Nadzór bankowy. Regulacje systemowe i prawne*. Oficyna Wydawnicza Wyższej Szkoły Menedżerskiej Warszawa.
18. Kokoszczyński R. (2004); *Współczesna polityka pieniężna w Polsce*. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa.
19. Kopaliński W. (1968); *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Wiedza Powszechna (wyd. IV). Warszawa.
20. Kundera E. [red.] (2004); *Słownik historii myśli ekonomicznej*. Oficyna Ekonomiczna Kraków.
21. Lipiński E. (1981); *Historia powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa.
22. Morawski W. (2002); *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*. Wydawnictwo TRIO Warszawa.
23. Schaal P. (1996); *Pieniądz i polityka pieniężna*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne. Warszawa.
24. Sedillot R. (2002); *Moralna i niemoralna historia pieniądza*. Wyd. W. A. B., Warszawa.
25. Spsychalski G. B. (1999); *Zarys historii myśli ekonomicznej*. Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa – Łódź.

26. Stankiewicz W. (2000); *Historia myśli ekonomicznej*. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa.
27. Taylor E. (1991); *Historia rozwoju ekonomiki*. Tom I. Wydawnictwo Delfin Lublin.
28. Winniczuk L. (1985); *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*. Część II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Wydanie II, Warszawa.